

Sygn. akt IX Ka 700/13

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 marca 2014 roku

Sąd Okręgowy w Toruniu IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący Sędzia SO Jarosław Sobierajski (spr.)

Sędziowie SO Mirosław Wiśniewski

SO Andrzej Walenta

Protokolant st.sekr.sądowy Magdalena Maćkiewicz

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Toruniu Wiesława Markowskiego

po rozpoznaniu w dniu 6 marca 2014 roku

sprawy **K. S.** – oskarżonej o przestępstwa z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 12 kk

na skutek apelacji, wniesionej przez obrońcę oskarżonej

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu

z dnia 16 października 2013 roku sygn. akt II K 364/12

I. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok, uznając apelację za oczywiście bezzasadną;

II. zwalnia oskarżoną od kosztów sądowych za II instancję i wydatkami poniesionymi w postępowaniu odwoławczym obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt IX Ka 700/13

UZASADNIENIE

K. S. została oskarżona o to, że:

I. w okresie od 1 maja 1992r do 26 lipca 2010r w T. doprowadziła Zakład Ubezpieczeń Społecznych w T. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w postaci wypłaty świadczenia rentowego w kwocie 99 016, 93 zł poprzez wprowadzenie w błąd i wyzyskanie błędu co do okresu zatrudnienia w (...) w T. w okresie od 3 kwietnia 1980r. do 31 marca 1988r, podczas, gdy w rzeczywistości okres tego zatrudnienia trwał od 3 kwietnia 1980r do 31 marca 1985r, czym działała na szkodę ZUS w T. - **tj. o czyn z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 12 kk**

II. w okresie od 27 lipca 2010r do dnia 31 sierpnia 2011r. w T. doprowadziła Zakład Ubezpieczeń Społecznych w T. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w postaci wypłaty świadczenia emerytalnego w kwocie 1881,06 zł poprzez wprowadzenie w błąd i wyzyskanie błędu co do okresu zatrudnienia w (...) w T. w okresie od 3 kwietnia 1980r do 31 marca 1988r, podczas, gdy w rzeczywistości okres tego zatrudnienia trwał od 3 kwietnia 1980r do 31 marca 1985r , czym działała na szkodę ZUS w T. - **tj. o czyn z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 12 kk**

Wyrokiem z dnia 16 października 2013 roku Sąd Rejonowy w Toruniu, sygn. akt II K 364/12, uznał oskarżoną za winną tego, że działając z góry powziętym zamiarem w okresie od 1 maja 1992r do 26 lipca 2010r w T. doprowadziła Zakład Ubezpieczeń Społecznych w T. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w postaci wypłaty

świadczenia rentowego w kwocie 99016,93 zł, a następnie od 27 lipca 2010r do dnia 31 sierpnia 2011 r. w postaci wypłaty świadczenia emerytalnego w kwocie 1881,06 zł poprzez wprowadzenie w błąd i wyzyskanie błędu co do okresu zatrudnienia w (...) w T. w okresie od 3 kwietnia 1980r do 31 marca 1988r, podczas, gdy w rzeczywistości okres tego zatrudnienia trwał od 03 kwietnia 1980r do 31 marca 1985r, czym działała na szkodę ZUS w T., tj. za winną popełnienia występku z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 12 kk i za to, w myśl art. 286 § 1

kk, wymierzył jej karę 10 miesięcy pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk i art. 70 § 1 pkt 1 kk, warunkowo zawiesił na okres 2 lat tytułem próby.

Zwolnił oskarżoną z kosztów sądowych, wydatkami postępowania obciążając Skarb Państwa.

Wyrok ten zaskarżył **w całości obrońca oskarżonej**, zarzucając mu:

1. Obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść wyroku, polegającą na naruszeniu: art. 4 kpk, art. 5 § 2 kpk, art. 7 kpk i art. 410 kpk poprzez oparcie orzeczenia o winie tylko na dowodach obciążających oskarżoną z pominięciem dowodów dla niej korzystnych, a konkretnie wydanie wyroku z pominięciem zaświadczenia z 1992 roku, bezzasadne uznanie za niewiarygodne zeznań członków rodziny oskarżonej, przyjęcie, że dokumentacja medyczna znajdująca się w aktach jest sprzeczna z wyjaśnieniami oskarżonej, pominięcie zeznań A. B., H. M. i L. M. z których wynikało, że widzieli oskarżoną w czasie pracy oraz H. M. i L. M. z których wynikało, że przed 1990 rokiem H. R. był kierowany do działu kadr na zastępstwo, art. 167 kpk i art. 366 kpk poprzez nieprzesłuchanie trzeciej osoby, której podpis widnieje na zaświadczeniu z 1992 roku oraz art. 424 kpk poprzez niewskazanie, dlaczego nie uznano dowodu przeciwnego w postaci zaświadczenia z 1992 roku

2. Błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść, polegający na nieuzasadnionym przyjęciu, że oskarżona zatrudniona była w (...)tylko do 1985 roku oraz że osobiście złożyła wniosek o przyznanie jej renty inwalidzkiej

Powołując się na w/w zarzuty, skarżący domagał się zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonej od popełnienia przypisanego jej czynu, ewentualnie uchylenia go i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Skarżący wniósł również o uzupełniające przesłuchanie świadka A. J. na okoliczność tego, jak wyglądała procedura weryfikacji danych zawartych w zaświadczeniu z 1992 roku.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego, jako bezzasadna w stopniu oczywistym, nie zasługiwała na uwzględnienie.

Skarżący niezasadnie wywodził, że wskutek dowolnego uznania, że oskarżona nie była zatrudniona w (...)w T. (dalej: (...)) od 1985 do 1988 roku i, że wniosek o przyznanie renty inwalidzkiej złożyła bezpośrednio ona, sąd meriti niesłusznie uznał ją za winną oszukańczego doprowadzenia ZUS do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, polegającego na wypłaceniu jej nienależnych świadczeń.

Wyjaśniając, na jakiej podstawie przyjęto, że oskarżona po roku 1985 definitywnie przestała być pracownikiem (...), sąd meriti faktycznie nie odniósł się w pisemnych motywach orzeczenia do podpisanego przez likwidatorów zaświadczenia, znajdującego się na karcie 7 załączonych akt rentowych. Uchybienie to nie mogło jednak dyskwalifikować ustaleń poczynionych w tej kluczowej dla rozstrzygnięcia sprawy kwestii. Przyjęcie, że nieprawdą jest, że oskarżona zatrudniona była w (...) w latach 1980-1988 było prawidłowe. Zebrane dowody i ustalone okoliczności, oceniane we wzajemnym powiązaniu, z uwzględnieniem zasad logiki i wskazań doświadczenia życiowego, jednoznacznie wskazują na to, że oskarżona w rzeczywistości pracowała w tym przedsiębiorstwie jedynie do 1985 roku. Wspomniany dokument, prima facie wspierający przedstawioną przez nią wersję wydarzeń, oceniany

w kontekście pozostałych dowodów – wbrew temu, co twierdził skarżący - nie dawał wcale podstaw do przyjęcia, że było inaczej. W/w uchybienie, jakiego dopuścił się sąd, nie miało zatem wpływu na treść wyroku.

Rzecz bowiem w tym, że – mimo, iż nie sposób kwestionować jego autentyczności - wiarygodność tego dokumentu w zakresie istotnym z punktu widzenia okoliczności kluczowych dla rozstrzygnięcia o odpowiedzialności oskarżonej (rzeczywisty okres zatrudnienia) budzi poważne wątpliwości.

Dążąc do odtworzenia okoliczności powstania w/w zaświadczenia, na rozprawie apelacyjnej sąd odwoławczy przesłuchał zgodnie z wnioskiem obrony likwidatora A. J., który podpisał się na nim jako ówczesny przedstawiciel pracodawcy oskarżonej. Z jego zeznań (k. 379v.) wynika, że w (...) w okresie likwidacji dokumenty tego rodzaju powstawały w taki sposób, że on i drugi z likwidatorów składali na nich jedynie swój podpis, natomiast ich treść faktycznie wypisywały inne osoby, do których kompetencji należało zajmowanie się tą materią, której dokument dotyczył. Innymi słowy – podpisywali oni dokumenty, działając w zaufaniu do osób je przygotowujących, bez dokonywania weryfikacji poprawności zawartych w nich danych. Brak było podstaw, by odmówić dania mu wiary. Doświadczenie życiowe każe spodziewać się, że tak właśnie wygląda procedura wystawiania tego rodzaju dokumentów w imieniu pracodawcy będącego przedsiębiorcą zatrudniającym większą liczbę osób. Ani relacje A. J., który nie potrafił samodzielnie nic powiedzieć na temat okresu zatrudnienia oskarżonej w (...), ani też sam fakt pojawienia się jego podpisu na przedmiotowym zaświadczeniu, który z uwagi na tryb powstawania tego rodzaju dokumentów nie pozwalał wnioskować automatycznie o prawdziwości wszystkich wynikających z niego informacji, nie dawały jednak podstaw do przyjęcia, że okoliczności, do których dokument się odnosił, na pewno wyglądały tak, jak w nim stwierdzono.

Przesłuchiwanie w tej sytuacji trzeciej osoby podpisanej na tymże dokumencie (drugi z likwidatorów) nie wniosłoby nic nowego dla weryfikacji prawdziwości zawartych w nim danych.

Oceniając w/w kwestię przez pryzmat treści samego dokumentu, stwierdzić należy, że jeśli chodzi o dane dotyczące wynagrodzenia za lata 1981, 1982 i 1983, znajdujące odzwierciedlenie w dokumentacji osobowej (płacowej), to ich prawidłowość nie budzi najmniejszych zastrzeżeń. Tego samego nie można jednak powiedzieć o danych dotyczących okresu zatrudnienia zawartych w jego następnej, z pewnością nie wypełnionej przez księgową E. W., części. Porównując tę część zaświadczenia z kwestionowanym świadectwem pracy z datą 29 marca 1988 roku już na pierwszy rzut oka można dostrzec, że najprawdopodobniej wypisała ją ta sama osoba, która sporządziła owo świadectwo pracy, a więc H. R.. Byłoby to możliwe, bowiem wówczas H. R. był już bezspornie zatrudniony w dziale kadr, który zwyczajowo odpowiedzialny jest za przygotowanie tego rodzaju danych. W świetle zeznań kierownika tego działu - L. M., która twierdziła, że w roku 1988 H. R. najprawdopodobniej jeszcze jej nie zastępował, bardzo prawdopodobnym jest zresztą również i to, że także wówczas - tj. w 1992 roku, gdy oskarżona zaczęła ubiegać się o rentę inwalidzką, do przyznania której okres zatrudnienia do 1985 roku był za krótki - wystawił on z datą wsteczną budzące wątpliwości w świetle pozostałych dowodów świadectwo pracy, z którego wynikało, że przepracowała ona wymaganą liczbę lat. Fakt przygotowania - podpisywanego jedynie przez przełożonych bez weryfikacji prawdziwości zawartych w nim danych - dokumentu o korzystnej dla oskarżonej treści przez osobę nieuprawnioną niewątpliwie rzutowałby negatywnie na ocenę wiarygodności stwierdzonych w nim okoliczności.

Procesowa weryfikacja powyższej tezy nie była jednak niezbędna dla oceny prawidłowości rozstrzygnięcia. Niezależnie bowiem od tego, i tak – podobnie, jak świadectwo pracy wystawione przez H. R. – wspomniane zaświadczenie z 1992 roku nie mogło zostać potraktowane jako miarodajna podstawa odtworzenia okresu zatrudnienia oskarżonej. Jego wiarygodność w tym zakresie – tak, jak wiarygodność owego świadectwa pracy trafnie zakwestionowana przez sąd orzekający – musi budzić wątpliwości.

Gdy oceniać rzecz rozsądnie, zarówno dane o okresie zatrudnienia wynikające ze świadectwa pracy sporządzonego z datą 29 marca 1988 r., jak i z zaświadczenia o zatrudnieniu i zarobkach z 1992 roku, muszą budzić zastrzeżenia, gdy zważy się okoliczność, że fakt zatrudnienia oskarżonej w (...) w okresie od 1985 do 1988 roku nie znajduje potwierdzenia w aktach pracowniczych oskarżonej. Trudno bowiem logicznie wytłumaczyć fakt, że za ten okres nie istnieją żadne dokumenty, które normalnie powstają w toku zatrudnienia pracownika. Ani dokumentacja płacowa

potwierdzająca rzekome regularne pobieranie przez nią wynagrodzenia, które miało być jej w latach 1985-1988 wypłacane, jak innym pracownikom, ze środków budżetowych zakładu pracy. Ani umowa o pracę za ten okres, choć bezspornym jest, że w dniu 26 lutego 1985 roku oskarżona złożyła wypowiedzenie, które zostało przyjęte i skutkowało formalnym zakończeniem stosunku pracy z końcem marca tego roku, znajdującym odzwierciedlenie w faktie wystawienia podpisanego przez oskarżoną świadectwa pracy w dniu 29 marca 1985 roku i sporządzenia np. karty obiegowej. Ani też jakiegokolwiek inne dokumenty dotyczące zatrudnienia w latach 1985-1988, choć dokumentacja pracownicza oskarżonej (akta osobowe, karty wynagrodzeń, karty zasiłkowe) za poprzednie niesporne lata pracy (tj. do 1985) zachowała się w komplecie. Z zeznań byłych dyrektorów i likwidatorów (...) wynika, że zdarzały się wprawdzie przypadki zagubienia jakichś dokumentów w związku z reorganizacją przedsiębiorstwa (część danych pracownika mogła nie zostać zarchiwizowana), jednak absolutnie wykluczonym jest, by w dokumentacji zakładu pracy nie pozostał żaden ślad po zatrudnieniu jakiegoś pracownika przez okres 3 lat. Co najmniej wysoce wątpliwym - jeśli nie wręcz nieprawdopodobnym - w świetle wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego jest, by ktokolwiek mógł być zatrudniony w przedsiębiorstwie o tak sformalizowanych zasadach działalności (co podkreślali w swoich zeznaniach wspomniani wyżej świadkowie), jak (...), przez okres kilku lat, na takich zasadach, jak opisywała w swoich wyjaśnieniach oskarżona - tzn. by nie podjęto żadnych działań mających na celu uzgodnienie stanu wynikającego z dokumentacji po wcześniejszym przyjęciu złożonego przez oskarżoną wypowiedzenia, z sytuacją faktyczną, zwłaszcza, że zakład miał przecież regularnie wydatkować pozostające w jego dyspozycji publiczne środki w określonej kwocie na wypłatę jej wynagrodzenia za świadczoną pracę. Równie nieprawdopodobne jest, że zaginęła cała tego rodzaju dokumentacja akurat za ten okres, który miał kluczowe znaczenie z punktu widzenia nabycia przez oskarżoną uprawnień do świadczenia rentowego, zwłaszcza, że z zeznań licznych świadków wynika, że stanowiłoby to wypadek wyjątkowy w funkcjonowaniu zakładu. Uznanie, że było tak, jak wyjaśniła oskarżona (przyjęte już wypowiedzenie zostało ustnie wycofane i podjęła ona w dalszym ciągu na mocy ustnego porozumienia pracę u swojego dotychczasowego pracodawcy), wymagałoby przyjęcia, że jednocześnie zaszło również szereg innych, samych w sobie - gdy oceniać każdą sytuację w oderwaniu, to teoretycznie możliwych, jednakże obiektywnie rzecz biorąc dość nieprawdopodobnych - zbiegów okoliczności. A mianowicie, że oskarżona - jak mówiła - jedynie przez przeoczenie nie miała wpisanego akurat tego okresu w książeczce ubezpieczeniowej i jednocześnie akurat o tym właśnie okresie zapomniała wymieniając okresy zatrudnienia, stanowiące przesłankę istotną dla ustalenia prawidłowej wysokości świadczenia, składając we wrześniu 2010 roku wniosek o przyznanie jej (w istocie o przeliczenie jej przyznanej z urzędu już decyzją z dnia 3 sierpnia 2010 roku) emerytury. I że akurat jej świadectwo pracy z datą 29 marca 1988 roku nie zawierało, wbrew ugruntowanej w (...) praktyce, poza podpisem wystawiającego je pracownika kadr, podpisu żadnego z dyrektorów i sporządzone zostało przez H. R., który wówczas generalnie zatrudniony był jeszcze jako starszy inspektor ds. zaopatrzenia i - co wyraźnie wynika z przywołanych w apelacji zeznań świadków - jedynie wyjątkowo, tj. na zastępstwo, oddelegowywany był do wykonywania obowiązków w dziale kadr, gdzie pracę rozpoczął dopiero w 1990 roku.

W świetle ustalonych okoliczności jedynym logicznym wnioskiem jest, że oskarżona w rzeczywistości nie była w (...) zatrudniona w okresie od 1985 do 1988, a zarówno świadectwo pracy z 1988 roku, jak i podpisane przez likwidatorów, którzy sami nie wypisywali jego treści, zaświadczenie o zatrudnieniu z 1992 roku stwierdzały w tym zakresie nieprawdę. Sąd I instancji słusznie odmówił dania oskarżonej w tym zakresie wiary.

To, że inne osoby (A. B., H. M. i L. M.) widywały oskarżoną w czasie pracy (przy czym żadna z nich nie była w stanie stanowczo wskazać, że miało to miejsce właśnie w spornym okresie), czy, że między 1985 a 1988 rokiem korzystała ona z publicznej opieki zdrowotnej (co można tłumaczyć posiadaniem ubezpieczenia zdrowotnego nie tylko z tytułu umowy o pracę, ale ubezpieczenia jako członek rodziny, na co wskazywałoby udzielone przez nią w (...) wyjaśnienie, że pozostaje na utrzymaniu męża i wpisy w dokumentacji medycznej sprzed 1990 roku - też na k. 362) nie wystarczało do przesądzenia kluczowej spornej w sprawie kwestii. Owe niejednoznaczne w swej wymowie okoliczności - podobnie, jak zeznania członków najbliższej rodziny oskarżonej, którzy z racji związków emocjonalnych z nią (mąż M. dodatkowo mógł mieć w tym własny interes ekonomiczny), mogli być zainteresowani tym, by ją wspomóc i uchronić przed koniecznością zwrotu nienależnie pobranych świadczeń w niemałej kwocie - nie dawały podstaw do podważenia jednoznacznej wymowy pozostałych dowodów, które oceniane we wzajemnym powiązaniu,

z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, jednoznacznie świadczyły o tym, że oskarżona nie pracowała w (...) po 1985 roku.

Skarżący niezasadnie utożsamia ustalenie, że oskarżona złożyła wniosek o przyznanie jej renty z przyjęciem, że to „bezpośrednio oskarżona” wykonała wszystkie czynności związane z ubieganiem się o to świadczenie. Niezależnie od powyższego, wyraźnie zaznaczyć należy w tym kontekście, że na tle poczynionych ustaleń nie może być żadnych wątpliwości co do umyślności działania oskarżonej. Nawet, jeśli zakład pracy w jakiś sposób brał udział w złożeniu przez nią wniosku o przyznanie jej renty (na to rzeczywiście wskazuje widniejąca na wniosku pieczęć pracodawcy), nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że odbyło się to co najmniej za jej wiedzą i zgodą. Na dokumencie tym, w którym stwierdzono nieprawdę co do okoliczności kluczowej dla uzyskania przez nią świadczenia - z wagi której oskarżona jako osoba zainteresowana uzyskaniem świadczenia z ZUS na określonych zasadach musiała doskonale zdawać sobie sprawę - widnieje jej osobisty podpis. Tezę, że zakład pracy bez jej wiedzy i akceptacji (w tajemnicy przed nią?) wystąpił o uzyskanie dla niej świadczenia, powołując się przy tym bez jej świadomości na nieprawdziwe okoliczności warunkujące nabycie przez nią tego świadczenia, zdecydowanie należy więc odrzucić. Zupełnie niezrozumiałym jest poza tym, jaki interes miałyby mieć były pracodawca oskarżonej w podejmowaniu tego rodzaju działań, prowadzących do uzyskania przez nią nienależnego świadczenia, bez jej udziału. Nie sposób też racjonalnie wywodzić, że oskarżona, jako osoba, której wniosek dotyczył, mogła nie mieć świadomości tego, że dane co do okresu zatrudnienia zawarte w złożonym wraz z potwierdzającymi je załącznikami wniosku były niezgodne z prawdą. W okolicznościach sprawy nie można zarzucić jej sfalszowania jakiegokolwiek dokumentu, w materiale dowodowym brak też podstaw do przyjęcia, że nakłoniła wystawcę świadectwa pracy do poświadczenia nieprawdy. Niemniej jednak nie sposób racjonalnie przyjąć, że mogła nie orientować się w tym, kiedy (w latach) świadczyła pracę dla (...) i nie zdawać sobie sprawy z tego, że zawarte we wniosku i złożonym wraz z nim świadectwie pracy, dane na ten temat nie są zgodne z rzeczywistością, a więc, że wprowadza organ rentowy w błąd co do okoliczności istotnej dla podjęcia decyzji o przyznaniu jej świadczenia, doprowadzając go tym sposobem do niekorzystnego rozporządzenia mieniem i tego nie chciała.

Sąd I instancji słusznie uznał w tej sytuacji oskarżoną za winną dopuszczenia się oszustwa na szkodę ZUS.

Zastrzeżeń nie budzi, jako ukształtowane zgodnie z regułami określonymi w art. 53 kk, orzeczenie o karze. Sąd I instancji trafnie ocenił zawinienie oskarżonej, stopień społecznej szkodliwości jej czynu oraz pozostałe okoliczności, mające wpływ na wymiar kary. Po dokonaniu tej analizy słusznie doszedł do wniosku, że kara 10 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres próby wystarczająca będzie do zapewnienia realizacji wszystkich celów postępowania wobec niekaranej do tej pory oskarżonej.

Sąd odwoławczy nie dopatrzył się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylenia wyroku z urzędu, dlatego też został on utrzymany w mocy.

Na podstawie art. 624 § 1 kpk w zw. z art. 634 kpk sąd zwolnił oskarżoną od ponoszenia kosztów sądowych za drugą instancję, obciążając wydatkami postępowania odwoławczego Skarb Państwa, albowiem przemawiała za tym jej trudna sytuacja materialna.